Bibljot Mirodowa

Rok I. Piątek 23 października 1931 r. Nr. 31.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4-ej. Tel. Redakcji 17-8., Admin. 228. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie uwzgl. zastrzeż. co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane mitmetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc drożej Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Na froncie walki z bezrobociem

Podejmując akcję walki z bezrobociem, rząd całkowicie zdawał sobie sprawę z potrzeby pociągnięcia do czynnego udziału całego społeczeństwa. Potrzeba ta wynikała nie tylko ze stwierdzenia, że możliwości skarbu są niedostateczne dla opanowania sytuacji. Należało liczyć się z tem, że walka z bezrobociem, w sensie usuwania przyczyn bezrobocia, — z zagadnienia państwowego o charakterze ekonomicznym, staje się jednocześnie zagadnieniem społecznem o charakterze filantropijnem, skoro przechodzi w fazę usuwania skutków bezrobocia.

Zależnie od tego — posunięcia rządowe szły w dwuch kierunkach: stworzenia możliwości zatrudnienia jaknajwiększej liczby robotników i zabezpieczenia pozbawionym pracy maksimum opieki tak środkami skarbu jak środkami społeczeństwa.

Realizacja pierwszego zadania siłą rzeczy jest ograniczona i w szybkości i w rozmiarach. W szybkości — z powodu warunków powstających na tle światowego kryzysu gospodarczego, w rozmiarach — nie tylko z tego powodu, ale i skutkiem zakończenia się okresu robót sezonowych. Ogólne konjunktury wskazują raczej na to, że kryzys gospodarczy nie osiągnął jeszcze swego punktu kulminacyjnego. Nad produkcją w dalszym ciągu wisi mus ograniczeń i redukcji. Jak długo stan taki trwać będzie — nie może być mowy o polepszeniu sytuacji na rynku pracy. Chodzi więc w pierwszym rzędzie o przeciwdziałaniu pogarszaniu się sytuacji.

Jak wiemy, — do środków zapobiegawczych, przedsięwziętych przez rząd, sfery gospodarcze naogół ustosunkowały się bardzo życzliwie i przychylnie, z pewnem zatrzeżeniem, zupełnie zresztą słusznem, że środki te, zwłaszcza dotyczące pracy kobiet i młodocianych, godzin nadliczbowych itp., nie powinny być przy zastosowaniu generalizowane lecz wprowadzane w życie zależnie od istotnych indywidualnych warunków produkcji w poszczególnych przedsiębiorstwach. Abstrahując więc od wymienionego zastrzeżenia, które niewątpliwie zostanie przez czynniki miarodajne uwzględnione, stwierdzić musimy całkowitą zgodność poczynań rządowych w rozważanym zakresie ze stanowiskiem zainteresowanych dziedzin produkcji i wymiany. Daje to gwarancję, że poczynania te są celowe, życiowe i skuteczne.

Nie należy jednak przesadzać. Nie należy oczekiwać jakiegoś nadzwyczajnego efektu, nadzwyczajnych skutków. Opanowanie sytuacji w produkcji i na rynku pracy równoznacznem byłoby z opanowaniem kryzysu gospodarczego. Światowy charakter kryzysu zgóry jednak przesądza taką możliwość, — tembardziej w ramach wysiłków odosobnionych jednego państwa.

Te mrzonki o opanowaniu u siebie własnemi środkami kryzysu są wręcz szkodliwe. Zawczasu powinniśmy być przygotowani; że w wyniku podjętych na tej drodze starań w najlepszym wypadku zahamowane zostanie tempo bezrobocia, względnie zapobiegnie się większemu pogarszaniu się sytuacji na rynku pracy. Uzyskanie takich wyników w dobie potęgującego się kryzysu — już jest an und für sich wielkim sukcesem, warunkującym możliwość przerwania ciężkich dni bez większych wstrząsów. Postawmy sobie tylko te, zdawałoby się bardzo skromne, zadanie — a przez realizację jego osiągnie my maksimum tego, co może być wogóle przy istniejących konjunkturach osiągalnem.

Nie są te uwagi bynajmniej wyrazem pesymistycznego nastroju. Wyznaję, że optymizm, jako wiara w ostateczne przezwyciężone trudności, jest podstawą działania, jest warunkiem dojścia do celu w najkrótszym czasie. Ale optymizm polegający na tem, że środkom ograniczonym w działaniu przypisuje się moc uniwersalną pokonania wszystkich przeszkód jest li tylko szkodliwym brakiem poczucia rzeczywistości. Ołówek powinien zastąpić złudzenia. Obliczmy, ilu robotników znajdzie pracę po wprowadzeniu w życie projektowanych zarządzeń, ilu zaś zostanie pozbawionych pracy w związku z prosperującą depresją w produkcji. Przekonamy się, że środki te zaledwie powstrzymać będą mogły tempo bezrobocia. I jeszcze z innych względów ten uzasadniony optymizm jest szkodliwy, mianowicie ze względów politycznych, — daje bowiem broń w ręce opozycji. Bliżej trzymać się należy rzeczywistości, a nie wchodzić z nią w rozbrat.

Na przytoczone wyżej okoliczności musimy tem większą zwrócić uwagę, że w zależności od nich znajduje się udział, względnie współudział społeczeństwa w akcji zwalczania skutków bezrobocia, czyli w akcji pomocy bezrobotnym. Skoro materjalne środki skarbu są niedostateczne, powiedzmy wyraźnie bardzo ograniczone, skoro z drugiej strony wysiłki w kierunku zmniejszenia bezrobocia, jakkolwiek mogą w tym lub innym stopniu powstrzymać tempo bezrobocia, ale nie zmniejszą je wydatnie, — przed społeczeństwem polskim wyrasta bardzo poważne a trudne zarazem zadanie, któremu sprostać będzie mogło li tylko w warunkach harmonijnej i zgodnej współpracy wszystkich sfer i warstw, zrozumienia obywatelskiego obowiązku i odpowiedzialności oraz umiejętnego zorganizowania i przeprowadzenia całej akcji.

Nie odejmuję znaczenia rozważaniom i dociekaniom, dla czego przed wojną nie zachodziła potrzeba dożywiania rodzin bezrobotnych, utrzymywania robotników na koszt skarbu, dlaczego robotnik zatracił zmysł oszczędności, w jakim stopniu przyczyniło się do tego nasze ustawodawstwo socjalne itp. Sądzę jednak, że te zagadnienia nie należy zazębiać o obecną akcję społeczną zwalczania skutków bezrobocia, bowiem jest ona musem, koniecznością. W okresie zimowym liczba bezrobotnych może dojść do pół miljona. Z tym faktem należy liczyć się przedewszystkiem, — co bynajmniej nie oznacza, że można przejść do porządku dziennego nad zagadnieniem reformy świadczeń socjalnych,— nie trzeba tylko tych dwu rzeczy sprzęgać razem, ponieważ wywołać to może niepotrzebne zgrzyty.

Rozmiary społecznej akcji pomocy bezrobotnym rzecz zrozumiała będą uzależnione od ofiarności poszczególnych warstw, treść i kierunek akcji — od nastawienia organizacyjnego. Głównym nakazem powinno być hasło niezawodowym nierobom, maksymum pomocy rzeczywiście potrzebującym.

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną, od której właściwie zależy ostateczny efekt, bowiem, co do ofiarności naszego społeczeństwa, jest ona dobrze znana, — pierwszorzędne tu będą miały znaczenie formy niesienia pomocy. Nie można pod żadnym względem dopuścić, by produkty przeznaczone na dożywianie ukazywały się w obiegu rynkowym, powodując zniżkę cen, która przedewszystkiem uderzy w producenta rolnego. Nie należy znów rozszerzać akcji pomocy na wieś, która w okresie zimowym skazana jest na przymusowe bezrobocie, ale która bądź co bądź może wyżywić się własnemi środkami.

Poruszano sprawę, czy nie byłoby racjonalniej ograniczyć akcję społeczną do minimum na korzyść zatrudnienia bezrobotnych przez uruchomienie robót nawet nie opłacających się. Niewątpliwie wszelka „darmocha" jest czynnikiem demoralizującym. Jednak sprawa zatrudnienia bezrobotnych na większą skalę w naszych warunkach może być tylko przedmiotem akademickiego sporu, ponieważ dla uruchomienia robót potrzebne są kapitały, a tych kapitałów niema i niema skąd ich dostać. Nie mogą być w tym celu wykorzystane podatki w naturze lub ofiary w naturze, ponieważ spieniężenie produktów, wytwarzając sztucznie podaż, spowodowałoby niebezpieczną dla producenta zniżkę cen, cen, które i na obecnym poziomie nie pokrywają kosztów produkcji, — a łącznie z tem przyczyniłoby się do dalszego zaniku konsumcji wyrobów przemysłowych, a więc do wzrostu bezrobocia. Wręcz odwrotnie, wskazaną byłaby taka organizacja pomocy bezrobotnym, któraby mogła zapewnić zaopatrzenie rodzin bezrobotnych we wszystkie brakujące przedmioty pierwszego użytku, na jaki to cel mogłyby być przeznaczone fundusze gotówkowe komitetów pomocy. Jest to jedyny sposób przeciwdziałania sprzedaży przez bezrobotnych jednostronnych zasiłków w naturze, sprzedaży, która bezwzględnie będzie miała miejsce, bo wszak człowiek nie jednym tylko chlebem żyje, — ma i inne potrzeby. W skuteczność akcji społecznej, jeżeli ona ma ograniczyć się do wydawania zupki darmowej z publicznych kuchni, trudno również uwierzyć. Kuchnie te będą miejscem wyrażania niezadowolenia pod adresem opieki społecznej, będą jednocześnie miejscem propagandy komunistycznej.

I jeszcze jedna uwaga: jaknajmniej biurokratyzmu, jaknajmniej zbędnych, uciążliwych formalności, jaknajmniej kosztów administracyjnych. W tej akcji społecznej pomocy bezrobotnym nie powinny znaleźć zatrudnienia osoby „dorabiające" na jedwabne pończoszki lub kolacje w „Polonji". Jeżeli będą te lub inne czynności płatne— tylko bezrobotnym winne być one powierzone.

Gdy się mówi o akcji społecznej pomocy bezrobotnym, ma się na myśli, w tysiącach wypadkach na jeden, robotników fizycznych. A pracownicy umysłowi? Czy to jest już taka quantité negligeable, że o niej nie warto wspominać, myśleć, zastanawiać się lub troszczyć o los? Czy też wynika to stąd, że pracownicy umysłowi traktowani są narówni, co do ich potrzeb, z pracownikami fizycznemi?

Każdego dnia przemysł, handel i rolnictwo wyrzuca na bruk nowe zastępy zredukowanych pracowników. Nie pozostają w tyle urzędy państwowe, instytucje samorządowe i różne zrzeszenia. Gdzie, kto, kiedy wchłania tę zastraszającą podaż pracy mózgu? Bezrobocie wśród pracowników umysłowych wzrasta. Rząd w swoim czasie zwracał się do sfer gospodarczych z apelem, by redukowały koszty administracyjne, by przez potanienie kosztów wytwórczości mogły zatrudniać większą ilość bezrobotnych. Słusznie! Ale nie trzeba zapominać, że na dwóch lub kilku nowozatrudnionych robotników fizycznych przypadał jeden zredukowany pracownik umysłowy.

Nie, — bezrobotni pracownicy umysłowi, to nie jest quanlité negligeable. To poważny, bardzo poważny czynnik wywierający i zdolny wywierać nieraz decydujący wpływ na kształtowanie się stosunków wewnętrznych. Byłoby wielkim błędem lekceważenie tego czynnika, zapoznawanie potrzeb pracowników umysłowych w stanie bezrobocia. To — raz. A po drugie nie wolno traktować ich na równi z robotnikami fizycznymi. „Dostaniecie w kuchni publicznej darmową zupkę". Nie, — trzeba uwzględniać poziom potrzeb i nawyknięć kulturalnych.

To też z wielkim uznaniem witamy inicpatywę miejscowego stowarzyszenia urzędników państwowych opodatkowania się na rzecz zredukowanych urzędników, tych mianowicie, którzy są bez wyjścia. Jesteśmy bezwzględnymi wrogami wszelkich urzędniczych związków zawodowych, gdy te wobec rządu występują jako strona. Uznajemy ich zasługę, gdy pracują w płaszczyźnie podniesienia poziomu kulturalnego i samopomocy.

Inicjatywa ta winna zatoczyć szersze koła. Powinna spowodować porozumienie się i zjednoczenie wszystkich pracowników, nie pozbawionych pracy, by w tych ciężkich czasach ich koledzy i towarzysze pozbawieni pracy, mogli wyjść z sytuacji obronną ręką, względnie tę sytuację przetrwać.

Z. Harski.

OBRADY SENATU

WARSZAWA. PAT. — Sprawozdanie z 20 posiedzenia Senatu z dn. 22 bm. Marszałek Raczkiewicz przed przystąpieniem do porządku dziennego podkreślił, że w pierwszych 4 punktach porządku dziennego znajdują się sprawy, dotyczące sytuacji na rynku pracy w związku z kryzysem gospodarczym. Są to: nowela o czasie pracy w przemyśle i handlu, ustawa o skróceniu względnie przedłużeniu czasu pracy na Górnym Śląsku, nowela do ustawy o pracy kobiet i młodocianych, projekt ustawy o ograniczeniach w zatrudnieniu pracowników młodocianych na Górnym Śląsku.

Przed sprawozdaniami z komisyj p. marszałek Senatu udzielił głosu ministrowi Hubickiemu.

Po mowie p. ministra zabrał głos sprawozdawca komisji gospodarstwa społecznego sen. Rogowicz który zreferował projekt noweli o czasie pracy w przemyśle i handlu. Referent scharakteryzował prace rządu na tle kryzysu, a w szczególności na polu walki z bezrobociem. Referent wskazał między innemi, że obecne ustawy mają na celu złagodzenie skutków bezrobocia przez dane pracy większej ilości osób w ramach istniejącego quantum pracy, tj. przez skrócenie czasu pracy.

Po przemówieniu senatora Iwanowskiego w głosowaniu przyjęto oba projekty ustaw o czasie pracy, zarówno ogólnej, jak i dotyczącej Górnego Śląska ze zmianami zaproponowanemi przez komisję Senatu.

Po referacie sen. Rogowicza Izba przyjęła nowelę do ustawy o pracy młodocianych i kobiet oraz projekt ustawy w sprawie ograniczenia zatrudnienia pracowników młodocianych na Górnym Śląsku, z jedną poprawką, zaproponowaną przez komisję.

Sen. Szarski zreferował następnie nowelę o podatku dochodowym (kumulacja dochodów i tantjemy) oraz projekt ustawy o kryzysowym dodatku do podatku dochodowego.

Po przemówieniu sen. Głąbińskiego (Ko. Nar.) wiceminister Zawadzki, polemizując z jego wywodami, dotyczącemi błędów w ustawie o podatku dochodowym, że ma ona pewne braki, ale zgadza się z referentem, że reforma, któraby musiała sięgać głęboko, mogłaby wywołać przejściowy wstrząs i przejściowe zmniejszenie wpływów. Rozszerzenie podstaw opodatkowania pociągnie za sobą zajęcie się bardzo wielką ilością drobnych płatników, a nadwyżka pracy organów skarbowych mogłaby wpłynąć na ucieczkę od podatku w wielkiej ilości większych podatników. Zanim cały system podatku dochodowego nie będzie zmieniony, aparat skarbowy nie będzie nastawiony na ten zmieniony system, reforma taka byłaby miejsco niebezpieczna.

W rezultacie poprawki sen. Głąbińskiego odrzucono i projekt przyjęty w brzmieniu, zaproponowanem przez komisję senacką.

MOWA MINISTRA HUBICKIEGO

Nie potrzebuję Panom wyjaśniać, iż najbardziej charakterystycznym i jednocześnie najcięższym w skutkach objawem obecnego kryzysu jest wzrost bezrobocia.

Rozwój bezrobocia, tak u nas, jak i w innych krajach, posiada charakter progresywny i trudno jest w tej chwili przesądzić, czy punkt kulminacyjny tego procesu został już osiągnięty. Z zestawień cyfrowych za pierwsze półrocza lat 1930 i 1931 wynika, iż w latach tych największe nasilenie bezrobocia wypadło na marzec i charakteryzowało się okrągłą cyfrą 288,000 dla 1930 r. i cyfrą 370,000 dla 1931 r.

Najgłębiej spadało bezrobocie w lipcu i wyrażało się w symbolu cyfrowym 190,000 dla 1930 r. i 255,000 dla 1931 r., czyli że rok bież. dał nadwyżkę prawie 100,000 bezrobotnych w okresie największego bezrobocia i 50,000 w okresie największego zatrudnienia.

Jak wiadomo, cyfry powyższe uwzględniają tylko bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, i nie obejmują wogóle bezrobocia na roli.

P. Prezes Rady Ministrów zaznaczył w swem przemówieniu sejmowem, jakiemi drogami rząd dąży do usprawnienia organizacji gospodarczej kraju, ożywienia produkcji i wzmożenia eksportu, znaczenie których to zagadnień dla sprawy walki z bezrobociem jest aż nazbyt oczywiste. O ile chodzi o konkretne zmiany ustawodawcze w zakresie polityki społecznej Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało kilka przedłożonych ciałom ustawodawczym projektów ustaw, przeprowadzenie których uważam za niezbędny warunek skutecznej walki z bezrobociem. Nie będę ich wyliczał, gdyż będą one szczegółowo Wysokiej Izbie na dzisiejszem posiedzeniu referowane.

Zasadniczą koncepcją, na której oparła się ustawodawcza praca rządu w zakresie czasu pracy, było przekonanie, że stan zatrudnienia z natury rzeczy zależny jest, obok ogólnych przyczyn gospodarczych, również od tak ważkiego momentu w procesie produkcji, jaką jest suma dziennego czy tygodniowego wysiłku rąk roboczych.

Ostatnia międzynarodowa konferencja pracy, na której zagadnienie bezrobocia wysunęło się na czoło debat, dało wyraz w oświadczeniach szeregu delegatów coraz powszechniej absorbującej tendencji do skrócenia czasu pracy.

By nie komplikować zagadnienia chciałbym odrazu rozróżnić dwojakego rodzaju możliwości w zakresie skrócenia czasu pracy. Jedne z nich mają na celu trwałe ustawowe skrócenie czasu pracy poniżej 8 godzin dziennie, stanowiące ostatnio nowy postulat klasy robotniczej, która w ten sposób pragnęłaby wprowadzić wyrównanie socjalne gospodarczego procesu wzrastającej racjonalizacji i nadprodukcji.

Drugą formą skrócenia czasu pracy stanowią zarządzenia o charakterze konjunkturalnym, obejmowane nazwą tak zw. „short time". Mają one na celu, drogą skrócenia dnia lub tygodnia pracy, umożliwić włączenie w życie gospodarcze pewnego odsetka bezrobotnych.

Rząd, pilnie, nie przesądzając rozwoju, jaki czeka koncepcję trwałego skrócenia czasu pracy, nie uważa za wskazane, w obecnym stanie tego zagadnienia na terenie międzynarodowym, pójście na drogę zarządzeń, które miałyby charakter eksperymentu socjalnego.

Z tych względów rząd polski wybrał drogę zarządzenia konjunkturalnego, które ma umożliwić szybkie wprowadzenie w nasze życie gospodarcze rozdziału istniejącej pracy na większą sumę rąk roboczych, dostosowanego do palących postulatów chwili.

Wyrazem tej dążności są przedłożone Panom Senatorom projekty ustawowe w zakresie czasu pracy.

Pierwszy z nich przynosi nowelizację obowiązującej ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, nie naruszając w swych postanowieniach w niczem charakteru i konstrukcji obowiązującego ustawodawstwa. W myśl art. 6 dotychczasowej ustawy Rada Ministrów ma upoważnienie tylko do przedłużenia czasu pracy w wypadkach, spowodowanych koniecznościami narodowemi. Proponowana nowelizacja tego artykułu da rządowi możność również skracania czasu pracy poniżej norm, przewidzianych w art. 1-ym ustawy.

Projekt ustawy w sprawie zmian i uzupełnień niektórych postanowień ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet jest drugim projektem ustawodawczym, który dojrzał pod wpływem kryzysu bezrobocia, jakkolwiek przesłanki go spodarcze, prawne i etyczne dla tego projektu istniały już na długo przedtem.

Proces zastępowania robotników dorosłych przez młodocianych ujawnił się u nas w czasie największego rozwoju przemysłu; kryzys obecny powoduje jedynie przyśpieszenie i pogłębienie tego procesu. Jeżeli mówię, iż przesłanki do ustawodawczego uregulowania tego zagadnienia istniały już oddawna, to mam na myśli, iż w każdych warunkach gospodarczych nadmierny wzrost zatrudniania młodocianych jest zjawiskiem nienormalnem i szkodliwem, nie tylko dla samych zatrudnionych, lecz i dla przyszłości kraju.

Istotnym motywem korzystania z pracy młodocianych jest taniość ich pracy; względ ten jednak nie może się ostać, zwłaszcza w momencie obecnym, kiedy okazało się niezbędnem jak najbardziej racjonalne uregulowanie zatrudnienia, aby dostarczyć środków do życia najbardziej potrzebującym.

Mówiąc o konieczności zastąpienia pracowników młodocianych przez dorosłych, nie łudzę się bynajmniej, iż da się to osiągnąć mechanicznie przez wydanie odpowiedniej ustawy i zarządzenia administracyjne. Tak niemiłosierny projekt, jak i powyżej przedłożony projekt noweli do ustawy o czasie pracy, nie stanowią jakichś cudownych środków leczniczych, które się dadzą zaaplikować bezboleśnie naszemu organizmowi gospodarczemu i osiągnąć mechaniczne przewidziany efekt. Krytyka przedłożonych ustaw jest z tego punktu widzenia niezmiernie łatwa, lecz i niemniej bezprzedmiotowa. Nikt nie może przesądzić, czy zastąpienie pracowników młodocianych przez dorosłych dokonane zostanie w 70, czy tylko w 30 proc., lecz efekt będzie tem większy, im więcej szczerego i świadomego wysiłku okażą w tej akcji tak władze jak i zainteresowane czynniki społeczeństwa.

Osobne uwagi należy poświęcić przepisom karnym, które w obu nowelach oparte zostały na identycznych zasadach. Przepisy karne przewidują podwyższenie sankcyj karnych za przekroczenie ustawy, wyłączenie odnośnych przestępstw z pod ogólnych zasad łagodzenia kar i powierzenia orzecznictwa karnego organom inspekcji pracy. Podwyższenie sankcyj karnych spowodowane zostało małą efektywnością praktyczną sankcyj dotychczasowych, ze względu na niski wymiar podstawowy kary, niestanowiący dla przeciętnego przedsiębiorstwa przemysłowego jakiejkolwiek dotkliwszej represji; możność zaś łagodzenia nawet tych kar podstawowych, z której sądy korzystają bardzo często, pozbawia je wszelkiego wogóle znaczenia. Podniesienie kar, a w szczególności stosowania w razie powtórzenia wykroczeń kary krótkotrwałego pozbawienia wolności, odpowiada w zupełności poglądom nowoczesnej polityki kryminalnej, które skłaniają się do stosowania dotkliwszych, lecz niedługotrwałych represyj względem przestępstw mniejszej wagi.

Powierzenie orzecznictwa karnego w zakresie obu ustaw inspektorom pracy ma na celu przedewszystkiem usprawnienie i przyśpieszenie postępowania. Panom niewątpliwie jest znane zjawisko niepomiernego obciążenia sprawami naszych sądów i że dzięki powyższej okoliczności ściganie wykroczeń następuje z opóźnieniem i traci znacznie na efektywności.

Specjalne ustawy opracowane zostały dla Górnego Śląska. Na Górny Śląsk nie rozciąga się, jak wiadomo, działanie ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu oraz ustawy z dnia 2 lipca 1924 r.

Tak się przedstawiają zamierzenia ustawodawcze, skierowane ku zwalczaniu klęski bezrobocia. Jak już zaznaczyłem, całkowite przezwyciężenie bezrobocia może być w naszych warunkach tylko idealną wytyczną, która nawet w okresie dobrej konjunktury nie będzie — i nie była nigdy dotychczas — całkowicie wcielioną w życie. Bezrobocie nasze miało zawsze charakter w pewnym stopniu chroniczny, chociażby dzięki działaniu czynnika tak stałego i samoistnego, jakim jest silny przyrost naturalny naszej ludności. Zjawiska tego nie da się zmienić środkami natury czysto społecznej. Rozwiązanie można tylko na płaszczyźnie gospodarczej i nie na jednym terytorjum naszego Państwa, lecz w związku z przebudową całego świata gospodarczego.

Ze względu na specjalny rozrost zagadnień, związanych z bezrobociem, Rada Ministrów postanowiła, nie naruszając kompetencyj poszczególnych ministerstw, powołać Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia, złożony z przedstawicieli rządu, pracodawców i pracowników, pod przewodnictwem wybitnych znawców zagadnień gospodarczych i społecznych.

Atrybucje i zadanie tego Komitetu są znane Wysokiej Izbie. Chciałbym tylko w paru słowach wyświetlić stosunek rządu do tego komitetu, gdyż od chwili powstania myśli o jego utworzeniu aż do chwili obecnej stał się on jednym z ognisk, na którem koncentrują się ataki opozycyjnych czynników, operujących z całą maestrją inwektyw i złośliwości. Stwierdzam, że rząd nie myśli zwalać na barki Komitetu żadnej odpowiedzialności ani też nie wycofuje się z żadnego odcinka pracy, do której jest obowiązany.

Rząd rozporządza tylko ograniczonemi siłami wykonawczemi, których może nie wystarczyć wobec konieczności dotarcia do największej ilości zakamarków, w których mieszkiwa nędza bezrobocia. I o to przedłużenie swego ramienia zwrócił się do ludzi dobrej woli, by stanęli z nim do współpracy na najcięższy okres nadchodzącej zimy. Apel ten odbił się należytem echem.

Ludzie dobrej woli znaleźli się i z ulgą dokonamy tego, czego w dobrych warunkach dokonać można. Innym pozostawiamy rolę bezbłędnych krytyków.

OSTATECZNY WYROK W SPRAWIE BISKUPA KOWALSKIEGO

WARSZAWA. PAT. — Sąd Najwyższy przystąpił do rozważania po raz drugi sprawy arcybiskupa marjawickiego Jana Marji Michała Kowalskiego. Pierwszy wyrok, skazujący Kowalskiego na 4 lata więzienia, a po zastosowaniu amnestji na 2 lata i 8 miesięcy, był już raz przez Sąd Najwyższy uchylony. Przy powtórnem sądzeniu sprawy przez Sąd Apelacyjny Kowalskiego skazano na 3 lata więzienia i z mocy amnestji zmniejszono tę karę do lat 2. Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził, wobec czego stał się on ostatecznie prawomocny.

WSPÓŁCZESNY HEROSTATES

PODWÓJNE ŻYCIE MATUSCHKI

MATUSCHKA, A „UPIÓR Z DUESSELDORFU"

Uczucie przerażliwego lęku ogarnia każdego, gdy czytamy szczegóły, tyczące się Matuschki. Pytamy się mimo woli, czy możliwą jest nietylko taka forma, ale taka, że tak powiemy, ilość obłędu. Słyszeliśmy w ostatnich czasach o innych masowych mordercach, nie ulega jednak wątpliwości, że postać Matuschki wyodrębnia się z pośród nich, nabierając cech jakiegoś snu koszmarnego. Blada wobec Matuschki jest nawet postać Kürtena, masowego mordercy z Düsseldorfu, nie mówiąc już o innych tego rodzaju osobnjakach zwyrodniałych. Kürten mordował dziewczyny i kobiety, gdy ogarniał obłędem seksualnym. Ta postać obłędu jest jeszcze poniekąd zrozumiałą, natomiast bezradni stoimy wobec Matuschki, który używa całego porównania z techniki, by wyaadzać w powietrze pociągi. Wprost upiorne wrażenie robi obrona tego człowieka, który znoguje sobie prawo krwawego wychowawcy ludzkości. Kürten przyznał się do tego, że nie mógł się oprzeć pokusie wprost demonicznej i musiał wiżieć krew. Kürten nie zasłaniał się żadnemi sofizmatami, miał mężnego odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za swe zbrodnie. A Matuschka maskuje się, wdzierając na siebie togę apostoła nowej moralności. Chce rzekomo ludzkość doprowadzić do opamiętania, chce być ręką mawiedliwości zawiszy karzącej. Wreszcie Kürten pochodził niejako z peryferji społeczeństwa, był przez całe swoje życie pozawiasem ludzkości i tylko w chwili śmierci, gdy przed jego oczyma zjawił się korowód postaci, których życia pozbawił, chciał pójść do ludzkości straszliwej tragedji życiowej. Matuschka zaś był nauczycielem ludowym, oficerem podczas wojny, później właścicielem kamienic, cnotliwym ojcem rodziny, a jednak wszystkie te rzeczy stanowiły niejako tylko powierzchnię, pod którą w duszy grzebały dzikie instynkty niszczenia.

Jednym z motywów potwornej zbrodniczej zdolności Matuschki była żądza rozgłosu. Herostatesowa stawa nie dawała mu zmrużyć oka, aby dokonał okropnego zniszczenia pod lutebergiem i Bia Torbagy.

PIKANTNY SZCZEGÓŁ

Postać Matuschki jest niezwykle ciekawa dla psychologa. Jego podwójne życie przypomina głośna w swoim czasie sztukę „Prokurator Hallers". W sztuce tej granej przed paru laty w Wilnie głównym bohater ciepiał na zmianę, jednojajowe bliźnie jako prokurator w dzień był najsurowszym obrońcą prawa, w nocy zaś stawał się bandytą, aby na rano znów być surowym prokuratorem. Sztuka ta była reflekseem dyskutowanej w swoim czasie teorjeni lekarskich hipotez o rozdwojeniu się jaźni. Ale wróćmy do Matuschki.

Po zamachu pod Bia Torbagy napisał list do swych rodziców, w którym dziękuje Bogu za swe ocalenie. List ten podpisany jest „Wasz Sylvi", a pisze kochający swych rodziców „Sylvi", że ocalenie swe zawdzięcza statuetce św. Antoniego, którą zawsze przy sobie nosił. Czy jest to próba skonstruowania sobie alibi, czy też jest to okienko dozwalające nam wyjąć na chwilę z straszliwą przewrotność duszy ludzkiej?

BOHATER KAWIARNI

Matuschka był częstym gościem w jednej z kawiarń wiedeńskich. Zachodził tam, gdy był w Wiedniu, prawie codziennie, zajmował tilliardy kawy i wielu gry w szachy. A był namiętnym szachistą i prawie zawsze zwyciężał. Potem wstawał od stolika, dawał kelnerowi 20 groszy napiwku i odchodził spokojnie do domu. A gdy wszyscy interesowali się zamachem pod Bia Torbagy — Matuschka — tak opowiadają kelnerzy tej kawiarni — wprost lubował się w opowiadaniu rozmaitych szczegółów. Na kawałku papieru dał obraz katastrofy, wrysował miejsce, gdzie leżały zwłoki pod wiadukiem, prawie pół godziny poświęcił temu rysunkowi, a nawet starał się dać wyraz twarzy swych ofiar. A gdy im zwrócono uwagę, że nie mógł przecież zapamiętać rysów twarzy, bo katastrofa nie wydarzyła się w dzień, tłómaczył oburzony, że żapalił zapałkę i przy tem świetle obserwował agonję ofiar katastrofy. A więc rozkoszował się tą agonją, wchłaniał w siebie obrazy umierania ludzi, których sam życia pozbawił.

A pewna kokota, z którą zjawiał się regularnie w innej już dzielnicy Wiednia, opowiedziała teraz, jak dziwne Matuschka się zachowywał. Zjawiał się w tej kawiarni nad ranem, kolnierz miał nastawiony i był zawsze pod niecony. Nie grywał tu w szachy, nie oglądał czasopism ilustrowanych, nie zamawiał kawy, lecz pił dużo i zabawiał się głośno i hałaśliwie. Wciąż tylko opowiadał o wojnie, a nieraz opowiadał z taką siłą ekspresji, że obecnym się zdawało, iż czują zapach trupi w powietrzu. Nieraz wprost mu przerywano, ponieważ nerwy odmawiały słuchaczom posłuszeństwa.

POLICJI ZWRACANO UWAGĘ NA MATUSCHKĘ!

Obrazu zgrozy dopełnia jeszcze jeden szczegół. — Oto jeszcze przed Bia Torbagy i przed zamachem pod Jüterbwe można go było łatwo unieszkodliwić. Pani Forgo-Jung, właścicielka kamieniołomów w Austrji, które wydzierżawił Matuschka, doniosła policji, że Matuschka wydaje się jej bardzo podejrzany, ponieważ zdaniem jej wydzierżawił te kamieniołomy tylko po to, by mieć nabyć ekrazyt i inny materjał wybuchowy. (Pani Forgo Jung otrzymała prawdopodobnie nagrodę w kwocie około pół miljona złotych za wyskrycie zbrodniarza. Także niejaki Schebelski, który w Wiedniu miał skład materjałów wybuchowych, doniósł tów nieci policji, że Matuschka wydaje mu się bardzo podejrzanym. Matuschka u niego nabywał ten materjał wybuchowy i wciąż się wypytywał o jego skuteczność. Raz nawet przyszedł do niego późną porą w skrwawionem ubraniu i zdziwionemu Schobelskiemu tłómaczył, że zranił się podczas eksplozji w swych kamieniołomach.

Gdyby policja nie była lekceważyła sobie tych doniesień, dawnoby już Matuschka zostaniodlliwiono. Ale policja nie mogła pogodzić się z tem, że bogaty człowiek, porządny obywatel, właściciel kamienic i kamieniołomów, może być wogóle podejrzany o czyny tak straszliwe. Dopiawdy, są nieraz pomyłki, które nazwać można wprost tragicznemi.

CZASOPISMA

Nasz Przyszłość — październik 1931 (Redakcja i administracja w Warszawie, Marszałkowska 61, tel. 9—10—36).

Wstępny artykuł pod zbiorowym tytułem „Nad zamkniętą trumną" zawiera najpierw pośmiertne ogłoszony artykuł śp. Tadeusza Hołówki „Tragedja społeczeństwa ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej", dla strzeżenia tego ze dwóch dopiłkiwe nietylko dla Ukraińców, ale i dla nas zagadnienie.

„Stańczyk" nawiązuje w krytycznych... jak zwykle — wywodach p. t. „Polska mitorowa czy drewniana?" do niezreformowanych jeszcze tendencyj nieprodukcyjnych różnych sfer gospodarczych.

Józef hr. Tyszkiewicz ilustruje w bardzo pięknym artykule swe wrażenie z wystawy kolonjalnej w Paryżu, przeciwstawiając w rezultacie wspaniałemu, niejako organicznemu rozwojowi francuskiej polityki kolonizacyjnej, w którym działalność misyj katolickich dużą odgrywa rolę, angielskiemu, systemowi zabaczności i przemocy. Dlatego — twierdzi autor — francuskie imperjum kolonjalne konsoliduje się z każdym rokiem, podczas gdy angielskie trzeszczy w posadach i wykazuje wymowne symptomy rozkładu.

Znakomity rzeczywiście artykuł prof. Mariana Zdziechowskiego, który, oparty w części na książce Mereżkowskiego „Atlantyda — Europa" analizuje psychikę słowiańską w porównaniu na tle religijnem na dwa szczyty mędz. Naczelną praktyczną tezą tej rozprawy jest stwierdzenie, że Polska piastowska, w szczytnych swych granicach, była wielkim tworem o przeszczególnie zachodniej, twardej, dzielnej i dlatego rozbudowywała się mocarstwowo wśród najwięksych trudności, w wielkim rozmachu i wielkim sensie. Natomiast późniejsza Polska, obejmując wielkie przestrzenie na wschodzie, przejęła się mimowoli dużą wschodu, wraz z jej mantycznością i słabością z jednej, a gruby materjalizmem z drugie strony. I to właśnie — psychiczne rozdarcie tężyzny, tradycji i spowodowało jego polityczny upadek.

Dr. Jan Bobrzyński: rozbiera w artykule p. t. „Czy zmierzamy do komunizmu?" niepokojące oznaki defetyzmu, jakie mnożą się zarówno wśród naszej młodzieży, jak i w starszem pokoleniu, mimowolnie pod wpływem sugestji „żelaznej konsekwencji" programu i polityki sowieckiej.

Z powodu Ursynowa

O NIEMCEWICZU I KRASZEWSKIM

Tak liczne są krzywdy rzeczywiste, doznane przez nas od zaborców, że długiego ich rejestru nie trzeba już po większości przepisywać. Tymczasem obok niekontrolowanego optymizmu co do teraźniejszości („nowe zwycięstwo polskie w Hadze"; „drużgocące sukcesy hippiki polskie w Nizzy"; „wybitny dyplomata Costa - Ricański podziwia rozwój przemysłu polskiego"; „kryzys gospodarczy w Polsce ma się ku końcowi"; „Libcrja zakupiła 10,000 litrów naszej „wyborowej") poplaca w pewnym odłamie prasy, ba, opinji publicznej, zwalanie wszystkich niedomagań, braków, i zniszczeń na barki „zaborców". Przeciwny jestem temu, jak wszelkiemu wypaczaniu historji. Ale nie wszystkie krzywdy będzie za lat kilka pokazywał dzieciom skośny mongol lub średniowiecznej, jako dzieło Moskali, którzy chcieli pomścić zasłonić widok na Wisłę: gmach Banku Gospodarstwa Krajowego, jako symbol wzniesionej szatańskiej myśli za wkorkowania śródmieścia; a przechodząc koło nieczynnych teatrów miejskich, powie: „tu grali niegdyś tytani sceny polskiej, lecz Moskale zamknęwszy teatry, wywieźli ich na Sybir, gdzie zginęli w lochach czerezwyczajki!". Pamięć ludzka jest krótka, może się zapomnieć w Polsce!

Co do mnie, mam jej dosyć, by namiętać, że przed trzydziestu laty, spędzając raz wakacje pod Warszawą, dość często bywałem w stanym, pamięć mającem, Niemcewicza, parku; widziałem i ową altankę, choć autentyczność jej, ile że to budowla nietrwała, jest wątpliwa. Niewątpliwie zato, skromny, dzieła Niemcewicza, to jest to jeden z najsmutniejszych dowodów naszego stosunku do przeszłości.

W czasie, gdy Instytut Literacki wydaje bzdurne inedita Micińskiego, znaczna część dzieł Niemcewicza dotąd leży w rękopisach. Posiadamy absurdalne zastępy pożytecznych, ale o pracowitych, wymagających i analizujących fenomenalną twórczość Ursyna, znakomitą w każdym gatunku, do dziś czasem aktywną estetycznie, a w każdym razie prekursorską, nietyle w stosunku do romantyzmu polskiego (proszę porównać np. powiastkę wierszem „Pannę Guzdralską" z niektóremi ustępami „Pana Tadeusza") ciągać motywu bezrozumnej zemsty i dzikiego panowania. Rezydencja Niemcewicza została skonfiskowana, jak i dobra innych emigrantów, ale zachowana; jeśli bez specjalnego pietyzmu to uderzmy się w piersi i przypomnijmy najmroczniejsze, bo wiem, jak podległości, zaniedbania w dziedzinie zabytków, a co gorsza — rieforlunne restauracje (zamki królewskie w Krakowie i w Warszawie, ostatnio biblioteka Jagiellońska. A jeśli chodzi o pietyzm specjalnie względem osoby i dzieła Niemcewicza, to jest to jeden z najsmutniejszych dowodów naszego stosunku do przeszłości.

Wydaje bzdurne inedita Micińskiego, znaczna część dzieł Niemcewicza dotąd leży w rękopisach. Posiadamy absurdalne zastępy pożytecznych, ale o pracowitych, wymagających i analizujących fenomenalną twórczość Ursyna, znakomitą w każdym gatunku, do dziś czasem aktywną estetycznie, a w każdym razie prekursorską, nietyle w stosunku do romantyzmu polskiego (proszę porównać np. powiastkę wierszem „Pannę Guzdralską" z niektóremi ustępami „Pana Tadeusza") — nic nie słychać. Sama jej wielkość odstrasza uczonych od podjęcia zadania. Niestety, jest to przekleństwo płodności, i tłumaczy ono, choć nie usprawiedliwia, inne wielkie, jeszcze większe zaniedbania kultury polskiej: zapomnienie Kraszewskiego.

Bez echa minęło w ciągu ostatnie go roku stulecie jego wstąpienia w szranki pisarskie, początek twórczości która epoke stanowi w dziejach kultury polskiej, a która nie liczba tylko za dzieła, jakby można było wnosić z po łacznego określenia: „tytan pracy". Pracowitość, ale w tem znaczeniu, w jakiem Goethe czyni z niej rdzeń genjusza; rozległość zainteresowań, ale umysłu; wielki pisarz, którego język wydaje się nam barbarzyńskim, jego współczesnych; w każdej dziedzinie, której się dotknął, należał do najwyższej klasy; niezwykła samodzielność, zadziwiająca na jego czasy i wielki umiarkowany sądu nie w nim zaściankowości bardziej na europejczyk, redagując z Padlewi wsi wołyńskie, „Aft ereum", niejeden jego rodak, co życie spędził na emigracji. Trzeba tylko — trzeczy jego dzieła, by zobaczyć: jasno świeżość, jakie walory intelektualne zawarły jego essaye, jego dzieła historyczne, listy, poezje. Umyślnie nie mówię nic o jego podstawowym rodzaju literackim — powieści, bo wiem, jak mu zakodzili zły wybór zwykle polecanych w szkołach i na nowo wydawanych utworów powieściowych, które należą często do najsłabszych w tym olbrzymim i nierównym z konieczności zastępie. A przecież są tam takie np. „Dola i niedola", które polecibyy nawet Boy-mędrzec, autor „Technik życia". Gdzie należy, postawiłaby falanga zapaleńców, którzyby życie poświęcali studjowaniu tego — co to gadać — genjalnego w sumie człowieka, jak Balzakiści we Francji. U nas woli dostojny uczony jedną pastylkę z XVI w., przez całe życie tyrpać.

Względem niego, wychowanka Wilna, jak i względem Nie ncewicza inego wielkiego syna Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno, a w szczególności Wszechnica Stefana Batorego mają obowiązek, od którego spełnienia nic ich zwolnić nie może.

K. W. Zawodziński.

Uroczysty wjazd Lavala do Ameryki

19 strzałów armatnich przywitało francuskiego premjera

NOWY YORK. (Pat). Francuski premjer Laval wylądował tu o godzinie 9. min. 15 rano w-g czasu miejscowego. Na przyjęcie Lavala zebrały się niezliczone tłumy, zalegając ulice w pobliżu dla automobilu premjera Lavala. Wzdłuż Broadway ustawiły się oddziały wojska z orkiestrami. Na molo oczekiwał premjera sekretarz stanu Stimson, w charakterze oficjalnego przedstawiciela rządu Stanów Zjednoczonych.

W chwili gdy holownik premjera Lavala przejeżdżał koło Governos Island, powitała go salwa 19 strzałów armatnich. Po wylądowaniu premjer Laval wygłosił przemówienie w języku francuskim przed ustawionemi mikrofonami.

Premjer podkreślił, że panujący obecnie ciężki kryzys zahamował rozwój zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i innych państw. W życiu, w niepewności świecie nasze dwa wielkie kraje — mówił premjer Laval, winny razem szukać dróg poprawy i stosować takie metody, które przywrócą spokój i równowagę. Mówię to w imieniu kraju, który zdecydowany jest przyłączyć się do czynionych wysiłków, zmierzających do usunięcia niebezpieczeństw, grożących cywilizacji.

NOWY YORK. (Pat). Po niesłychanie owacyjnem przyjęciu, jakiego w Nowym Yorku nie doznawał dotychczas żaden z gości zagranicznych premjer Laval odjechał do Waszyngtonu.

Strajk urzędników samorządowych

w WARSZAWIE

WARSZAWA, (Pat). Urzędnicy miejscy mieli strajk. Warszawy rozpoczął w dn. 22 b. m. strajk włoski polegający na tem, że urzędnicy stawili się do biur, jednak zajmowali się wyłącznie swych czynności i Organizacje urzędnicze magistratu wysunęły szereg postulatów, m in regularną wypłatę pensyi, cofnięcie wymówień urzędnikom zlikwidowanych zakładów zaopatrywania, nieobniżanie kategoryj płac. uruchomienie teatrów miejskich, nieprzymuszanie nowych pracowników. Prezydent miasta Int. Słomiński w odpowiedzi swej stwierdził, że pensje za październik zostały już wypłacone urzędnikom do 5 ej kategorji, że sprawa wymówień trzem grupom urzędniczym nie została zdecydowana ostatecznie, że teatra i teatrów miejskich nie należy do urzędników i że magistrat nowych pracowników nie przyjmuje. Strajk włoski objął znaczną część urzędników miejskich, a także pracowników fizycznych, zatrudnionych przy robotach publicznych przez miasto, oficjalistów, pracowników szpitali, szkół, instytucyj aprowizacyjnych i poborców podatkowych na rogatkach.

Zwyżka państwowych papierów

PROCENTOWYCH NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ

WARSZAWA, (tel. własny) Mocna tendencja dla papierów procentowych, a zwłaszcza obligacyj pożyczek państwowych notowanych na giełdach zagranicznych utrzymuje się w dalszym ciągu.

Dziś na zebraniu giełdy warszawskiej zaznaczyła się dość znaczna zwyżka dla pożyczek państwowych zwłaszcza 6 proc. dolarowej (o prawie 2 złote) i 7 proc. stabilizacyjnej (o prawie 1 zł.). Pozatem poszły w górę o 2 zł. prawie, 8 proc. listy zastawne warszawskie.

W związku z mocną tendencją dała się zauważyć duża podaż banknotów dolarowych.

Obroty papierami małe wobec braku podaży.

Wolny tranzyt z Rumunji do Czech

PRZEZ TERYTORJUM POLSKIE

WARSZAWA, (Pat) W dniu 23 b. m. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji między Rzeczpospolitą Polską, królestwem Rumunji i republiką czechosłowacką w sprawie wolności tranzytu kolejowego z Rumunji i do Rumunji przez terytorjum polskie i czechosłowackie na odcinkach kolejowych między stacjami Dołgie—Ghica Voda, dalej „niatyn, Zołucze, Woronienka, Jasina, Vaica, Vlaszi, podpisanej w Pradze 8 listopada 1929 roku.

Przesunięcie terminu procesu dyneburskiego

NA CZAS NIEOKREŚLONY

DYNEBURG. PAT. — W sprawie zawieszonego Związku Polaków na terenie Łotwie wydział administracyjny łotewskiego sądu okręgowego przesłuchuje obecnie szereg świadków, oskarżających Związek o rzekomą akcję anty państwową. Przewidziany dwutygodniowy termin na procedurę w tej sprawie będzie przesunięty na czas nieokreślony.

DYNEBURG. PAT. — W dn. 23 bm. w Iłłukszańskim sądzie ciąg procesu Polaków, oskarżonych o śpiewy w kościele polskim. Proces ten został czasowo odłożony z powodu braku dwóch świadków ze strony oskarżających. Oskarżonych jest 25 ludzi. Funkcje obrońcy pełni adwokat przysięgły Paweł Damaski.

REZOLUCJA RADY LIGI

GENEWA. PAT. — W ciągu nocy rij i stawia ostateczny termin dla wynia 22 bm. opracowany 21 bm. pro bonania. Jednocześnie rezolucja stwierrezolucji dla tej sprawy. Rada zobowiązania Chin do zapewnie prawienia. Rano w gabinecie Brian nia bezpieczeństwa życia i mienia oby do zebrał się komitet pięciu, który w watelj japońskich w Mandżurji i zalecz dalszym ciągu obradował nad sposo pocznienie kroków w celu przeciw bem dalszego działania. Jak słychać, działania akcji przeciwjapońskiej opracowana rezolucja stwierdza przy Chinach. Rezolucja zaleca również rzeczenie Japonji ewakuacji Mandżuwszczeście bezpośrednich układów między Chinami i Japonją na temat prac, które mają związek z okupacją japońską w Mandżurji. W zakończeniu, jak słychać, rezolucja stwierdza, że Rada pracować będzie permanentnie i odnaczza się do dnia 16 listopada.

Mętna odpowiedź Sowietów

MOSKWA. (Pat). TASS donosi: Litwinow wystosował odpowiedź na list sekretarza generalnego Ligi Narodów z zapytaniem, czy rząd sowiecki gotów jest przyjąć projekt przemysłowy w myśl zaleceń Rady. W odpowiedzi Litwinow mętnie pisze, że brak jasności i wyrażności w zobowiązaniach międzynarodowych jest jednym z powodów godnych pożałowania wypadków, rozgrywających się obecnie Mandżurji. Z chwilą, gdy wszystkie sprawy zostaną wyjaśnione, rząd ZSSR będzie gotów przyjąć zobowiązania, dotyczące zawieszenia broji na tych samych podstawach, co inne państwa.

PRZESADNE WIEŚCI O BITWIE POD TIEG-L'EG

MUKDEN. (Pat). Wydany tu komunikat urzędowy zaznacza, że wiadomości o bitwie pod Tieg-Lieg krążące wczoraj były przesadne. W rzeczywistości garnizon japoński zatknął się z grupą około 500 bandytów, którzy niszczyli przepędzili telegraf i telefon. Bandyci zostali rozbici, przyczem około 50 z nich poniosło śmierć.

KARABINY ZAMIAST LUDZI

TOKJO. PAT. — Ministerstwo wojny postanowiło zwiększyć do Mandżurji transport karabinów oraz karabinów automatycznych, celem zwiększenia zdolności obronnej, ale zwiększając jednak stanu liczebnego wojska.

W WIRZE STOLICY

KOMU SPRZEDAŻ FRAK?

„Handele, handele!"... — wołają niechlujni chałaciarze po podwórkach — „kupuje stare ubrania, stare majtki, stare koszule, stare starzyzne kupuje".

Jeżeli administratorowi domu przysało do głowy przybić nad bramą tabliczkę: „Domokrążcom, żebrakom i złodziejom wstęp wzbroniony"... — to już nie można w takim domu wyżyrzymać, nic, tylko „handele, i handele". Bo każdy brodaty chałaciarz, widząc groźny napis, myśli: „Uj, jak to dobrze, to tu nikt nie wchodzi, nic kupuje, — to ja zajdę, zrobię wyjątek i dobry interes". Stróż potamawszy na wyjątkach dwa łazęgmiotł w ciągu dwóch godzin pandnie tam, zamiast Veni Creator zaśpiewają nad nim „handele, handele".

Ten okrzyk „stare starzyzne kupuje" jest szczytem perfidji. Może dawniej rzeczywiście miało to dosłowne jakieś znaczenie, dziś tylko cena jest odpowiednia do starzyzny.

Za nowy, pięć razy rosnący garnitur handeles ofiaruje 20 zł.

— Panie, przecie to nowiutkie ubranie!

— Ja nie kupuję, jak tylko stare, poco pan mnie wołał, jak to nowe? Patrz pan, na ten guzik — czy to dobry guzik, on jest wyszczerbiony, to nic nie warte guzik!

— Panie, 50 zł., albo za drzwi. Gdzie pan dostaniesz ubranie za 50 zł.?

— Dawaj pan 50 zł. i masz moje ubranie — już się rozbieram, już odaję, patrz, pan, tak długo marynarkę daję, czy mam zdejmować spodnie?

Są naiwni, co naprawdę proponują sprzedaż starych, podniszczonych rzeczy.

Owszem, ja mogę panu wynieść te rzeczy do śmieci, ale za usługę dasz mi pan pół złotego — za łatwe.

Zwarty tłum chałatów otacza staruszkę, tak się pchają, miętoszą, że omal jej nie zadduszą. Okazuje się, że biedaczka ma frak do sprzedania, śliniący, piękny frak na jedwabnej podszewce. Zobaczywszy ranie, — jedynego oprócz policjanta chrześcijanina na całej ulicy — staruszka wyrwała się z pośród brodaczy i uwiesiła się za ramię

— Mój panie kochany, niech pan kupi frak.

— Ile pani zań chce?

— Te brudasy dają mi 40 zł., ale ja go panu sprzedam za 35 — tylko pan mi opowiesz, kim jest, bo ten frak musi iść w dobre ręce.

Rozgadała się staruszka. Jest wdową po pisarzu, nieodżałowany ś. p. Izydor był wielkim patrjotą, obecny tu frak wtożył po raz pierwszy na raucie w Kijowie — gdy był tam Polacy.

Drugi raz, gdy został zaproszony na Zamek; trzeci raz, gdy wziął oficjalnie przyjdenta, czwarty raz na balu Związku Dorożkarzy Konnych, piąty — w dziesięciolecie niepodległości. Tylko pięć razy i zawsze w jaki uroczysty moment! Byle comu frak nie można sprzedać.

— Może jaki poseł kupi...?

— A! Jeszcze będzie taki, nie daj Boże, z większości, albo Bóże broń, z opozycji.

— Może adwokat...?

— Żeby w sądzie płótł. Izydor w grobieby się przewrócił.

— Może jakiemu urzędnikowi z MSZ...?

— Panie! Izydor był przawdym, normalnym człowiekiem!

— Może aktorowi...?

— O rety, na sznycy!

— Tenorowi?

— Izydor był wysoki!

— A dziennikarzowi?

— Panie, Izydor był przyzwoity!

— Dobrze, — rzekłem — nie znam odpowiednich kwalifikacyi, a po drugie nie mam 35 zł. Frak radzę sprzedać kelnerowi.

Karol.

Waterjan Charkiewicz

Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi—szkice historyczne zł. 6.—

Pamiętnik Kościoła Prawosławnego w Polsce i twórczość — zł. 16.—

Bez straru i bussli (Sylwetka z prof. Michała Bobrowskiego) 2.—

Ostatnie lata Józefa Piłsudskiego. Pieskiego w Wilnie . 0.80

„Żyrowicka—task kryniica" 0.50

Pierwsze trudy i wnioski wielkiego Litwina . . 0.80

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA w WILNIE

Posiedzenie komisji administracyjnej

AUTONOMJA UKRAIŃSKA I NOWELA ANTYALKOHOLOWA

WARSZAWA, (Pat.) Sejmowa komisja administracyjna na czwartkowem posiedzeniu przydzieliła referat o wniosku PPS w sprawie autonomji ziem z mieszkałych w większości przez ludność ukraińską posłowi Niedziałkowskiemu z PPS.

Przydzielenie dalszych referatów wniosek Stron. Ludowego o noweli do ustawy antyalkoholowej przydzielono pos. Dratwie (BB.), który wygłosił referat, wnosząc o przejście do porządku dziennego nad wspomnianą nowelą, ponieważ zbędne jest nowelizowanie ustawy w tym punkcie, który jeszcze nie miał zastosowania w życiu. Referent świadczą, że jeżeli zajdzie potrzeba nowelizacji ustawy, wtedy referent, tak jak i klub BB, przeto... [illegible] ... nie będzie ciągał tej sprawy na forum Sejmu.

Posłowie Kołtuny, Kołtuny i Sawicki zabierali głos w sprawie nowelizacji ustawy o spółdzielniach. Ostatecznie przyjęto wniosek referenta Dratwy, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Stron. Ludowego.

ZA KULISAMI K. K. O. m. Wilna

Pogłoski jeszcze niesprawdzone, ale bardzo znamienne „winny obudzić czujność mieszkańców m. Wilna w związku z przesunięciami personalnemi w łonie Komun. Kasy Oszcz. Podobno pan Jan Żejmo, szef Sekcji Finansowej Magistratu miasta Wilna, zawnik z zamienia PPS, ma opuścić dotąd zajmowane stanowisko i zostać drugim dyrektorem K.K.O. Dotychczasowy dyrektor pan Illinicz ma odejść na stanowisko dyrektora organizującego się lombardu miejskiego, jako agendy kasy. Do zmian personalnych jesteśmy przyzwyczajeni i pozornie ten kontredans ma wygląd niewinny. Dla znających dokładnie jednak stosunki w samorządzie miasta Wilna zmiany te mają wyraźną wymowę.

K.K.O. jest instytucją finansową bardzo poważną na terenie miasta i są dzić należy, że nie będzie obojętnem dla jej klijentów w czyich rękach będą spoczywać operacje finansowe tej instytucji.

P. Jan Żejmo zdał dostateczny egzamin jako kierownik spraw finansowych na terenie miasta. Egzamin ten wypadł ujemnie. Dbałość o finanse instytucji nie jest wyłączną troską pana Żejmy. Przynależność do PPS nakłada na niego obowiązek wspierania swych towarzyszów. Przyznać mu należy, że na terenie Magistratu czyni wszystko, co może w tym kierunku nie licząc się z żywotnymi interesami miasta i harmonją, jaka powinna panować wśród pracowników samorządowych. Wystarczy podać bardzo charakterystyczny przykład, że przed kilkoma miesiami została stworzona wśród pracowników miejskich przy wyraźnym poparciu pana Żejmy organizacja pracowników komunalnych i użyteczności publicznej magistratu m. Wilna. Znamiennem jest, że od zgórą 10-ciu lat istnieje organizacja pod tą nazwą. Lecz kierownicy organizacji PPS nie uważali za właściwe krępować się tą starą drobnostką i pod tą samą nazwą utworzyli swoją własną organizację. Celowość posunięć finansowych pana Żejmy znajduje w swoim czasie oświetlenie. Przenoszenie tych samych method pracy na forum Kasy Komunalnej uważać należy za groźne dla życia instytucji z tego powodu, że wniesione tutaj zostaną te same momenty partyjne, tak dobrze znane na terenie samorządu. Wątpić należy, czy zgodne będzie z życzeniem wszystkich klijentów K.K.O., aby ten poważny nerw życia gospodarczego miasta był opanowany przez kierunek, który reprezentuje pan Żejmo.

Dr. Stefan Brokowski.

Nowa fala zbiegów z Rosji Sowieckiej

W tych dniach zaznaczył się nowy przypływ zbiegów z Rosji sowieckiej przekraczających granicę państwową do Polski. W taki sposób przybyła do Polski rodzina Downar - Zapolskich z zaść. Dąbrowo-Kryniczne Okr. Mińskiego, Bohdanowicz Bolesław, Jurewicz i inni, razem w liczbie kilkudziesięciu osób. Między innemi zbiegli do Polski dwaj bracia, chłopcy w wieku do lat 16 tu, których rodzice zostali wysłani przez władze sowieckie na Syberję, chłopcy zaś przebywali w okropnych warunkach w Kolektywie w Wiejnym Dworze Okr. minskiego.

Jak opowiadają zbiegowie, władze sowieckie po ukończeniu żniw i częściowem obsianiu pól — przystąpiły energicznie do dalszej akcji kolektywizacyjnej, wywłaszczając na rzecz kolektywów nawet najmniejsze gospodarstwa. Na to głównie na celu, zasilenie kolektywów w ziarno i inwentarz odebrane od wywłaszczonych indywidualistów, bowiem kolektywy wskutek haotycznej i niewłaściwej gospodarki znalazły się obecnie w straszliwej nędzy.

Konkurenci kata

WILNO. Z Głębokiego donoszą o charakterystycznym wypadku, który się zdarzył w dniu dzisiejszym. Na śmierć szpiega Dmitrjewa Jak wiadomo kat Maciejewski powiadomiony zbyt późno o potrzebie przyjścia do Głębokiego spóźnił się o kilka dzin i był z niecierpliwością oczekiwany przez władze, które z urzędu muszą przy egzekucji asystować.

Rozprawa doraźna i wyrok Sądu wojenny w Głębokiem zrozumiale poruszenie i sprawa Dmitrjewa była tematem powszechnych rozmów.

Przyczyny odroczenia egzekucji również były wszystkim znane i żądni niecodziennego widowiska mieszkańcy miasteczka, licząc na wyrok będzie wykonany w dzień szybszyli gremjalnie pod areszt, gdzie szykowano stosowne widowisko.

Okoliczność opóźnienia się kata chciał wykorzystać dwaj mieszkańcy Głębokiego którzy zgłosili się do władz z propozycją zastąpienia Maciejewskiego. Kandydaci na katów żądali za swą „pracę" tylko 25 złotych i upewnili, że egzekucja będzie wykonana prawidłowo, fachowo.

„Oferta" oczywiście nie została przyjęta.

KRONIKA wileńska

PIĄTEK Dziś 23 Sewerynа Jutro Rafała

W. 7, g. 6 m. 01
Z. 7, g. 4 m. 04

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU MEteOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 22 października 1931 r.

Ciśnienie średnie 755.
Temperatura średnia +2.
Temperatura najwyższa +5.
Opad w mm. 0,3.
Wiatr: Zachodni.
Tendencja: Wzrost.
Uwagi: Przelotny śnieg, wieczorem pogodnie.

KOŚCIELNA

— **Intronizacja Najśw. Serca Jezusowego w parafji św. App. Filipa i Jakóba.** Dnia 25 października, w święto Chrystusa Króla, w kościele odbędzie się intronizacja Najśw. Serca Jezusowego. Postylkarką Sumę z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 10 odceleebruje J.E. Arcybiskup R. Jałbrzykowski. Po sumie zostanie odsłonięta i poświęcona pamiątkowa tablica ku czci Serca Jezusowego na ołtarzu kościoła. Przed uroczystością we czwartek, piątek i sobotę, o godzinie 6 wieczorem przez ojca Jezuitę Antoniego Wilusza będą wygłoszone specjalne nauki. Na powyższą uroczystość i na adorację Przenajświętszego Sakramentu (od 8 do 9 w niedzielę) zapraszamy wszystkie organizacje i stowarzyszenia katolickie

Zarząd Akcji Katolickiej
par. św. Jakóba.

MIEJSKA

— **Prośby o dotacje.** W związku z pracami nad układaniem nowego budżetu, do magistratu wpłynęły liczne podania od różnych instytucyj i stowarzyszeń z prośbą o przeliminowanie pewnych sum na potrzeby tych instytucyj. Większość podań załatwiono na odmowne, ze względu na brak odpowiednich funduszów.

— **Badanie gospodarki Kina Miejskiego.** Komisja zwołana do zbadania gospodarki kina miejskiego zbadała już zgromadzone materjały potrzebne i obecnie uzupełnia dochodzenie materjałami przedstawionemi przez Magistrat.

— **Komisja stypendjalna dla stypendjów m. Wilna,** po rozpatrzeniu wniosków o przyznanie stypendjów o przedłużenie stypendjów na rok 1931 — 32, uchwaliła: 1) pojedynczo dla uczniów szkół zawodowych i seminarjów nauczycielskich — przedłużyć zeszłorocznym stypendystom, wobec promowania ich klas następujących: 2) z czterech stypendjów dla dzieci strażników — dwa przedłużyć, zaś na dwa pozostałe przyjąć nowych kandydatów; 3) z dwóch stypendjów dla studentów USB. — jedno przedłużyć do dnia 1-III 32 r., a drugie zwolnić wobec niedopełnienia warunków statutu.

Wobec powyższego, na dwa wolne stypendja Straży Ogniowej, oraz jedno akademickie, na przeciąg całego roku i drugie od 1-III 32 r.

Oprócz tego zostały utworzone dwa nowe stypendja im. Antoniego Alyszewskiego, im. St. Kilkuwicza, Dominika Puchalskiego i im. Adama Surwiłły — dla młodzieży stępującej do średnich zakładów naukowych, szkół zawodowych i seminarjów nauczycielskich.

Podania w sprawie stypendjów należy składać do Wydziału Kultury i Oświaty Magistratu (Dominikańska 2, pokój Nr. 10) do dnia 1-XI r. b.

— **Umacnianie przyczółków mostowych** Prace nad umocnieniem Zwierzyńiec-kiego są już na ukończeniu. Obecnie będą prowadzone roboty zewnętrzne. Podobne prace będą podjęte na Zielonym Modcie.

— **Sprawa asfaltów.** Mimo odmownej odpowiedzi firm układania próbnych odcin asfaltowych, magistrat doprowadzenia nie poczynił, by sprawę asfaltowania jezdni w taki lub innych sposób pchnąć naprzód.

Konkurenci kata

WILNO. Z Głębokiego donoszą o charakterystycznym wypadku, który się zdarzył w dniu dz

SPRAWA WYDZIERŻAWIENIA KINA MIEJSK.

Nowogródek. Hasłem dnia dzisiejszego— jest: oszczędność, konsekwentnie wprowadza na w życie od gospodarlu państwowej począwszy aż do budżetów poszczególnych obywateli.

I w gospodarce miejskiej m. Nowogródka po części zasadę oszczędności stosować. Ostatnio zamierzenia oszczędnościowe skierowane zostały w stosunku do Kina Miejsk.

Trochę zal tej placówki... Kto zapragnął posłuchać naprawdę miłej muzyki, popatrzeć na nieźle obrazy filmowe, dobierane ze smakiem, może trochę nie tak „amerykańskie" i nietyle zawierające blufu i przesady stosowanych powszechnie w sztuce X-muzy — ten szedł do kina miejskiego. I sala ogrzana dobrze i przestronnie i wygodnie.

Program oszczędnościowy ojców miasta w stosunku do kina polega na tem, że postanowiono je wydzierżawić.

Nicby w tem złego nie było, gdyby nie tendencje, ujawnione przez niektórych p.p. radnych, którzy wysunęli podwójną koncepcję oszczędnościową, by dzierżawę kina Miejskiego oddać właścicielowi „Pogoni", a w ręce drugiego kina w Nowogródku; rzekomo z tego względu, że usunie to konkurencję — gdyż właściciel „Pogoni" — będzie mógł unieruchomić jedno z kin, a w związku z tem, osiągnąć oszczędności w drodze redukcji personelu i wydatków unieruchomionego kina.

Nie ulega wątpliwości, że „Pogoń" posiada swych zwolenników, szczególnie ostatnio, gdy program „Pogoni" był naprawdę dobry.

Ale, czy w wypadku zrealizowania projektu wydzierżawienia właśc. „Pogoń" kina miejskiego — zwolennicy tego projektu nie zostaną zawiedzeni?

Dziś dzięki konkurencji — mamy dobre obrazy w obydwu kinach: gdy konkurencja istnieć przestanie — może nie być ani jednego dobrego filmu... to takie proste.

Tymczasem, o ile mi wiadomo, sprawa kina miejskiego nie przedstawia się tak źle. Z rozmowy, którą miałem niedawno z kierownikiem kina miejskiegoławnikiem magistratu p. Pilchowskim, wynika, że kino pracuje bez deficytu, że dla celów kulturalno-propagandowych, kino miejskie zamierza w najbliższym czasie, obok programu dla dorosłych, wprowadzić program dla dzieci i młodzieży szkolnej. Zima umożliwia wprowadzenie 2 seansów wcześniejszych dla młodzieży i 2 seansów późniejszych dla starszych.

I pewnie p. Pilchowski nie będzie mógł zrealizować tej skądinąd pożytecznej inowacji, bo w dniu 21 b. m. komisja finansowa Magistratu miała na swem posiedzeniu zająć się specjalnie kwestją opracowania warunków wydzierżawienia kina miejskiego.

Dlatego więc w chwili przystępowania przez władze miejskie do definitywnego przesądzenia kwestji wydzierżawienia kina miejskiego, poruszamy tę sprawę, by nie została załatwiona na kolanie, lecz po należytem i wszechstronnem zbadaniu, by nietylko gospodarka miejska uzyskała pewne korzyści — lecz i interes społeczeństwa, jako publiczności kinoteatrów, został należycie uwzględniony.

Veg.

nowogródzka

— Posiedzenie Miejskiej Komisji Finansowej nie doszło do skutku. W dniu 21 bm. zwołane było posiedzenie Miejskiej Komisji Finansowej, celem opracowania warunków wydzierżawienia Kina Miejskiego.

Jak się dowiadujemy, posiedzenie to nie doszło do skutku, z powodu braku quorum. Nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju. Sprawą powinna się zainteresować Rada Miejska, by uzupełnić skład tej Komisji, lub powołać nowych członków, którzyby nie lekceważyli swoich obowiązków.

— Uroczystości 10-lecia Zw. Osadników Wojskowych. W związku z 10-letnią rocznicą Zw. Os. Wojskowych, w dn. 25 bm. Wojewódzki Związek Osadników wojew. nowogródzkiego organizuje w Nowogródku odpowiednie uroczystości. Na uroczystości te mają przybyć przedstawiciele Centrali Związku z Warszawy.

— Sprawa bezrobocia w Nowogródczyźnie. Według danych Oddziału Przemysłowego nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego w roku ubiegłym funkcjonowało na ter. woj. Nowogródzkiego 1031 przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających około 6000 robotników. Liczba warsztatów rzemieślniczych wynosi około 8.000 i przedsiębiorstw handlowych 9887. Mając na uwadze, że rzemiosło i handel na terenie województwa Nowogródzkiego są przeważnie drobne — dzięki temu, wskutek sytuacji gospodarczej w rzemiośle i handlu — choć nastąpiło pogorszenie, to jednak te dziedziny życia gospodarczego nie przysparzają bezrobotnych w całem tego słowa znaczeniu: kurczą się obroty w handlu, zarobki rzemieślników zmniejszają się, lecz każdy choć z trudem ma możność egzystencji. — Natomiast znaczne pogorszenie nastąpiło w przemyśle, zwłaszcza, że dominuje przedewszystkiem przemysł drzewny (66 warsztatów zatrudniających normalnie 24/5 robotników), najbardziej narażony na skutki kryzysu gospodarczego. To też liczba robotników zmniejszyła się tu do 876 robotników; w przemyśle spożywczym z 1710 do 1150 robotników i w przemyśle mineralnym z 1585 do 1130 robotników. Inne warsztaty przemysłowe również zredukowały ilość robotników, tak, że w pełni sezonu pracowało zaledwie 4723 robotników w zakładach przemysłowych w Nowogródczyźnie. Obecnie według danych urzędów pośrednictwa pracy, ilość bezrobotnych wynosi 1850 ludzi, z czego wynika, że ilość zatrudnionych w zakładach przemysłowych pracowników niewiele się zmniejszyła, gdyż w tym okresie wskutek redukcji zwiększyła się ilość nie posiadających pracy pracowników umysłowych.

Wojewódzki Komitet pomocy bezrobotnym liczy się z tem, że akcja pomocy powinna objąć około 10.000 ludzi: a więc najbliższych członków rodzin bezrobotnych i ew. najbardziej potrzebujących pomocy drobnych rolników.

Jak z tego wynika, to kwestja bezrobotnych na terenie województwa Nowogródzkiego nie przedstawia się zbyt groźnie. W stosunku do ogólnej liczby mieszkańców woj. Nowogródzkiego (przeszło 1.200.000) liczba bezrobotnych, wzgl. potrzebujących nieodzownej pomocy wynosi zaledwie 0,83 proc.

— „Reduta" w Nowogródku. — Dziś, o godzinie 21-ej w sali teatru Miejskiego Reduta wystawia 3-aktową komedję Szaniawskiego pt. „Adwokat z róże". W zespole artystów Reduty wystąpi znany powszechnie artysta Karol Adwentowicz.

— Ceny na rynku Nowogródzkim. — Na wczorajszym targu w Nowogródku — zaznaczył się dalszy spadek cen na artykuły dostarczane przez rolników. Kartofle wahały się w cenie 70 do 80 gr. za 16 klg., kury 1 kaczki od 80 gr. do 1 zł. 20 gr., gęsi od 2,50 do 3,50 gr.

Tak niskie ceny powinne przyciągnąć nabywców z większych ośrodków, jak Wilna i Warszawy, gdzie ceny są nieporównanie wyższe.

niesłuckiej

— Na marginesie likwidacji gimnazjum białoruskiego w Klecku. W związku z decyzją Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie, koncesja na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Klecku na rok bieżący przedłużoną nie została. Komitet rodzicielski przy gimnazjum białoruskiem w Klecku nie tracąc nadziei na dalsze utrzymanie tegoż gimn. w Klecku w dniu 18 października r.b. zwołał ogólne zebranie członków tegoż gimnazjum w celu omówienia dalszych zabiegów o utrzymanie gimnazjum. Część członków zgłaszało różne koncepcje, mające na celu wysłanie delegacji do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z memorjałem w sprawie utrzymania w Klecku gimnazjum białoruskiego. Ponadto dużo czasu było poświęcono w kwestji zaległych długów gimnazjum w Klecku, które sięgają przeszło 5.000 zł. Ponieważ zebrani nie mogli przyjść do konkretnego wniosku, uchwalono odbyć następne zebranie w dniu 25 października w celu rozstrzygnięcia kwestji likwidacji gimnazjum, lub poczynienia starań o koncesję. Tym czasem większość uczniów gimnazjum białoruskiego już rozjechała się z Klecka, a obecnie pozostała tylko część personelu nauczycielskiego, który czyni starania o ściągnięcie zaległych wpisów za nauki. Również dowiadujemy się, że sprawa likwidacji gimnazjum białoruskiego w Klecku jest kwestją przesądzoną.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY AUTOBUSOWEJ pod Lidą

DZIWNE ZNALEZIENIE SIĘ DR. JASTRZĘBSKIEGO

Jak już donosiliśmy wczoraj w dniu 21 bm. o godz. 15 m 15 wyruszył z Lidy auto bus z 12 pasażerami.

Na czwartym kilometrze od Lidy na szosie Lida — Bielica dopędziła go taksówka Lidzkiej Kasy Chorych, prowadzona przez kierowcę Bielejewskiego Antoniego. W taksówce jechał lekarz dr. Jastrzębski.

Podczas mijania taksówka uderzyła tył swem kołem w przednie koło autobusu, który na znacznej wysokości wywrócił się do rowu.

Nastąpiła katastrofa, która aczkolwiek nie pociągnęła za sobą żadnego śmiertelnego wypadku, zakończyła się jednakże tragicznie.

Oto z jadących oprócz ogólnego potłuczenia wszystkich Maciukiewiczówna Emilja z gm. wiesiubiskiej doznała złamania obojczyka, Bukłato Leonard z Bielicy skaleczył na prawej dłoni, a Kaczan Józef z Bielicy ogólnych powalczych obrażeń.

Autobus zaś doznał rozbicia lewej ściany, połamania drzwi i zniszczenia karoserji.

Lecz nie w tem tragizm spoczywa.

Oto taksówka, która była sprawcą katastrofy, nie zatrzymała się po wypadku, a pojechała sobie najspokojniej do wioski Szejbaki. W taksówce tej jechał dr. Jastrzębski z Lidy.

Wstyd, panie doktorze!

U pańskiej taksówki zerwany został kap tur ochronny z osi koła. Nie było to bez wstrząsu! Musiał pan odczuć ten wstrząs!

Mało tego. W drodze powrotnej zamiast udzielić pomocy ofiarom katastrofy, dr. Jastrzębski przyjechał do Lidy po posterunku wego, bo podobno nie miał ze sobą lekarstw, więc pomocy nie mógł udzielić!

Nie! Każdy autobus ma ze sobą apteczkę! Tam były środki opatrunkowe, któremi się sami poszkodowani musieli opatrywać.

Tak czynić nie przystoi..

Opinja publiczna i poszkodowani, z którymi miałem możność rozmawiać — z oburzenia nie mają granic.

Lekarz musi być zawsze lekarzem, a odwiedzenie Maciukiewiczówny do szpitala w Lidzie było elementarnym obowiązkiem dr. Jastrzębskiego, już nietylko jako lekarza, ale poprostu jako człowieka.

B.

TERAŹNIEJSZOŚĆ I NIEDALEKA PRZYSZŁOŚĆ miasta Baranowicz

Znaną powszechnie jest historja powstania na kresach miasta Baranowicz. Nie tak to dawno, bo zaledwie 50 lat temu, na tem miejscu szumały jeszcze bory, z powodzeniem urządzano obławy na wilki i inną dziką zwierzynę, w którą bogate były tutejsze strony.

Z biegiem czasu za rządów rosyjskich wybudowano tutaj małą stacyjkę dla małodunku drzewa eksploatowanego w dziewiczych lasach. Pierwsze osiedla założyli tutaj kupcy leśni oraz robotnicy, stale zatrudnieni przy wyrębach lasu. Na kilakanaście lat przed wojną światową powstało miasteczko, liczące zaledwie kilka tysięcy mieszkańców. Dopiero w czasie wojny Baranowicze wykrzystane zostały jako doskonały punkt węzłowy dla ruchu kolejowego i od tej to pory datuje się szybki rozrost niewiele jeszcze mającego miasteczka. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej wiadzie polskie, doceniając ważność punktu, zajmowanego przez Baranowicze, zwróciły na to miasto bacniejszą uwagę i od tej to daty rozbudowa m. Baranowicz zaczęła postępować w tempie iście amerykańskiem.

W obecnej chwili Baranowicze pod względem ludzi mieszkańców stoją na drugiem miejscu po Wilnie na Ziemiach północno-wschodnich i nie licząc dużego garnizonu, posiadają już około 30 tysięcy ludności.

Baranowicze stanowią obecnie poważny węzeł kolejowy łączący w bezpośredniej komunikacji z Moską, Wilno — Równe — Lwów, Wilno — Łuniniec — Pińsk, Stołpce — Brześć — Warszawa, Baranowicze — Białystok — Warszawa, jednem słowem pasażer, znajdujący się na stacji kolejowej w Baranowiczach może bezpośrednio podróżować w kierunkach wszystkich, jakie tylko są możliwe! Dalej Baranowicze stanowią znakomity punkt dla komunikacji lotniczej, leżący na linji, łączącej Berlin z Moskwą.

Nowowybudowane lotnisko, obszarem prawie największe w Polsce (45 ha) podnieśne nieodwołalnie wartości m. Baranowicz.

Wyżej przytoczone okoliczności wpłynęły dodatnio na rozwój handlu w m. Baranowiczach, wobec czego pod względem handlowym dorównywują one Wilnu. Tutaj koncentruje się wszelki ruch towarowy, napływający z zachodnich części Polski i stąd płyną na zachód setki wagonów produktów rolnych i hodowlanych.

Nic też dziwnego, że w okresie 10 lat ostatnich stale wykazują przyrost w dziale budownictwa, który doskonale wyraża się choćby tylko w liczbie zezwoleń, wydanych na nowowybudowane budynki, których liczba sięgła 2 tysięcy do dnia dzisiejszego.

Pomimo ciężkiego stanu gospodarczego, jaki daje się odczuć na całym świecie, w ostatnich latach w Baranowiczach wybudowano pełną kolonję urzędniczą, składającą się z kilkunastu budynków i pięknych willi murowanych. W tym to okresie wybudowano murowane gmachy Banku Polskiego, Sądu Grodzkiego, Łaźni Miejskiej i Piekarni Mechanicznej według najnowszych wymogów, gmach Szkoły Handlowo-Przemysłowej będącej własnością Polskiej Macierzy Szkolnej oraz ogromne obszary zabudowane przez garnizon baranowicki. Na wykończeniu przez magistrat są obecnie nowe dwa gmachy szkoły powszechnej i rzeźni miejskiej, oraz ogromny elewator murowany, budowany przez miejscowy Syndykat Rolniczy. W niedalej przyszłości projektowana jest budowa dworca centralnego na stacji towarowej, budowa elektrowni telegraficznego i gmachu urzędu pocztowo-telegraficznego i gimnazjum państwowego. Trzy kościoły (z których jeden ogromnych rozmiarów jest w stanie budowy), 2 cerkwie, 10 bóżnic, 3 gimnazja, szkoła techniczno-handlowa, 5 szkół powszechnych utrzymywanych przez magistrat, 5 szkół powszechnych żydowskich, 2 szkoły rabinackie, szkoła centralnej pracowni robót ręcznych, centrala przyrodnicza, kursy dokształcające i wieczorowa szkoła dla terminatorów, Muzeum Powiatowe stworzyły w Baranowiczach poważny ośrodek kulturalno-oświatowy, który promieniuje niemal na cały teren województwa nowogródzkiego.

Liczne instytucje i organizacje społeczne wykazują tutaj intensywną działalność, przyczyniając się do podniesienia stanu kulturalno-oświatowego miasta. Ruch społeczny na terenie miasta rozwinął się ostatnio bardzo — o czem świadczy wybudowanie środkami społeczeństwa łotmiska w tak krótkim okresie czasu, uruchomienie kilku świetlic dla młodzieży szkolnej, bursy żeńskiej, gospodarki ludowej, zorganizowanej przez PCK., oraz zakupienie auta pogotowia ratunkowego przez tę instytucję, albo też ostatnio wszczętą akcję walki z bezrobociem, która daje na tutejszym terenie tak wspaniałe rezultaty.

Jedyną wadą miasta, to brak rzeki w pobliżu Baranowicz. Magistrat jednak rozumiejąc doskonale niedomagania wynikające z tego powodu dla miasta, zbudował piękną łaźnię, zaopatrzoną w wanny, tusze, oraz oskszerny basen. Łaźnia miejska w Baranowiczach wybudowana jest według najnowszych wymogów technicznych i sanitarnych. Takiego nabytku śmiało pozazdrościć może Baranowiczom nawet Warszawa.

Rozpoczęte prace melioracyjne w powiecie baranowickim, które dały wspaniałe wyniki, pobudziły Magistrat m. Baranowicz do przedsięwzięcia zdrowych posunięć i w krótkim czasie powstał gigantyczny projekt połączenia rzek Szczary i Myszanki kanałem, któryby przechodził przez m. Baranowicze. Projekt ten istnieje, przez które będzie przechodził kanał, już są zrealizowane i w najbliższych latach kanał ten stanie się rzeczywistością. Dziś już miasto rozbudowuje się w kierunku trasy przyszłego kanału. Stanął tutaj ogromny gmach więzienia, który może pomieścić w sobie przeszło 600 więźniów. Na ukończeniu jest już drugi gmach rzeźni miejskiej, w niedalekiej przyszłości wybudowany tutaj zostanie gmach szpitala powiatowego, elektrowni miejskiej i innych budynków publicznych, które wyrastają w tej stronie jak grzyby po deszczu, nęcone z jednej strony pięknym parkiem miejskim, z drugiej zaś rzeką, w przyszłości.

Pomijając te wszelkie dane należałoby wkońcu zaznaczyć, że obecnie Baranowicze rozbudowane są na wielkiej przestrzeni, której średnica wynosi około 7 kilometrów.

Dalszy rozwój miasta jest na najlepszej drodze i dąży wielkiemi krokami do zrównania się ze stolicą Ziem Wschodnich — Wilnem.

A—wicz

lidzka

— Nowy naczelnik O.S.P. w Rudzie Bielickiej. W tych dniach w Rudzie Bielickiej odbyły się wybory naczelnika Straży Pożarnej, którym został nauczyciel szkoły powszechnej p. Jan Łaukajtis.

— Lida pod całunem śnieżnym. Wczoraj, dn. 22 bm., o godzinie 16-ej spadł w Lidzie pierwszy śnieg, który utrzymał się na dachach przez całą noc. Wywołał on sensację.

— To nasze pastwisko, czyli walka na kołki, kije i siekiery. — W niedzielę, na polach wsi Mieluńce, gm. werenowskiej, m-cy tejże wsi: Bubin Józef, Otago Kazimierz, Mituniec Józef, Bobin Józef, Bobin Jan, Jaszkajć Józef, Adamowicz Wincenty, Pucz Jan i inni stoczyli uporczywą walkę o pastwisko, podczas której pobili przy pomocy kamieni, kołków i siekiery mieszkańca tejże wsi 41-letniego Młyżyc Aleksandra, którego w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala w Wilnie.

— Znów masowe kradzieże. — W ostatnich dniach na terenie powiatu lidzkiego zanotowano szereg drobnych kradzieży, po wioskach i tak: w Kozierach, gm. lidzkiej skradziono wieprza, w Wysokich, gm. zabłockiej, wykradziono miód z uli, a w Hondzarach, gm. bielickiej tylko dwa wozy gospodarskie.

— Braterskie porachunki. Mieszkańcy wsi Miguny, gm. Epniskiej bracia Sarelowie Bronisław i Jan w czasie sprzeczki o zajęcie by dla ze szkody stoczyli ze sobą bójkę, podczas której Bronisław złamał Janowi kość łokciową oraz poturbował go ogólnie. O nieprzyjemnem zajściu dowiedziała się policja, a nawet społeczeństwo.

stołpecka

— Groźny pożar w Rubieżewiczach. W dniu 20 b. m. o godz. 10 rano z niewiadomych dotychczas przyczyn wybuchł pożar w zabudowanach Szarki, zamieszkałego przy ul. Stołpeckiej. Pożar, ze względu na silny wiatr w tymże dniu, przedstawiał bardzo groźną sytuację, przenosząc się na dalsze zabudowania. Ogień skierowywał się w stronę rynku, grożąc zniszczeniem całemu rieal miasteczku.

Na miejsce wypadku udał się niezwłocznie p. starosta Kulwiec. Według dotychczasowych danych straty są znaczne, a zaalarmowana straż ze Stołpców i Nowego-Świerżenia wróciła z drogi, gdyż dzięki nadzwyczajnej akcji ratunkowej zdołano pożar zlokalizować.

— Ceny na rynku. W dniu 20 b. m. zanotowano następujące ceny: 1 klg. masła 3 zł. 50 gr., jaja dziesątek 80 gr. 16 kg. pszenicy 3 zł. 50 gr.

Żyto w dniu dzisiejszym wykazało zwyżkę — płacono za 16 kg. 3 zł. 70 groszy.

MŁODZIEŻ SZKÓŁ POWSZECHNYCH A PAMIĄTKI NARODOWE

W Lidzie na tak zwanym Placu ks. Falkowskiego — który również wielu nazywa „Wygonem" znajduje się mogiła, a właściwie pomnik z krzyżem metalowym który otacza połamana drewniana balustrada.

Jest to pomnik, wzniesiony przez społeczeństwo miasta Lidy na miejscu, gdzie był rozstrzelany i zakopany przez Moskali cichy patrjota — powstaniec roku 1863, ksiądz proboszcz z Iszczolny, ś. p. Falkowski.

Swego czasu na łamach „Życia Nowogródzkiego" poruszana była sprawa tego pomnika, a właściwie — profanacje, jakich dopuszczali się chłopcy, pasący bydło tuż trzodę na Wygonie.

Dziś w opiekę ową mogłę wzięła młodzież szkoły powszechnej nr. 1, a właściwie „Koło Sportowe" tejże szkoły, które zwoła to zebranie porozumiewawcze wszystkich szkół powszechnych miasta Lidy.

Na zebraniu postanowiono urządzić w dniu 11 listopada przy pomniczku uroczystość narodową, jako na miejscu stracenia i pochowania cichego bohatera narodowego, jakim był ks. Falkowski.

Postać ks. Falkowskiego, jego życie i czyny są mało znane ludziom, bo ś. p. ks. Falkowski, to cichy bohater, powstaniec, szermierz wolności i niepodległości na szerszej ojczyźnie.

Z podań, jakie jeszcze pozostały, wiadomo, że ks. Falkowski wspomagał powstańców materjalnie, udzielał im rad i wskazówek, ukrywał u siebie, a najważniejszym czynem było współdziałanie z nimi.

Moskale go rozstrzelali w Lidzie po uprzednem torturowaniu.

Zakopany został na miejscu mordu, a mogiłę nie pozwolono utrzymać, zrównano ją ziemią, a gdy ludność nocą usypała nową — znów ją zniszczono.

Tak się powtarzało wiele razy.

I dziś, gdy mamy wolną ojczyznę, mogiłę ks. bohatera musimy utrzymać. Musimy o niej pamiętać.

A nawet w dniu 11 listopada, w rocznicę odzyskania wolności, winniśmy całą uroczystość przenieść na grób ks. Falkowskiego. Tak sądzić wypada, bo Lida nie ma pomnika Nieznanego Żołnierza, a ks. Falkowski też jest mało znany.

Pozostawiam to czynnikom miarodajnym i komitetowi, który — spodziewam się — zostanie na nowo założony.

Inicjatywa młodzieży niech zwróci uwagę społeczeństwa.

B.

słonimska

— Skazanie komunistów. Wczoraj sąd okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Słonimie rozpatrywał sprawę Bokowca Mikołaja i 11-tu innych oskarżonych z art. 102 KK. — wybitnych działaczy komunistycznych z terenu powiatu słonimskiego i skazał: Mikołaja Bokowca na 6 lat ciężkiego więzienia, Ignacego Konowicza, Jana Sobolewicza, Konstantego Pietruczenię po 4 lata c. więz. każdego, Mikołaja Bigajera, Bazylego Kuleszewicza — po 5 l. c. w., Szymona Olechnowicza i Michała Konopliczkiego po 4 lata c. w., Dymitra Laszewicza, Bazylego Drycelewicza, Jana Jakubielnia i Antoniego Harpuczę — po 3 lata domu poprawy. Na uwagę zasługuje fakt, że oskarżeni trzekli się obrony i bardo się zachowywali.

— Bójka z uczniami na ulicy. Wczoraj zaalarmowano policję, że wieczorem dnia 20 bm. uczniowie kursów dokształcających, uczęszczający do szkoły powszechnej Nr. 2, po wyjściu z lokalu szkolnego zostali napadnięci przez Paskowskiego, byłego ucznia wspomnianej szkoły, Sobolewskiego i innych osobników, będących jakoby w mundurach oddziału ligi morskiej i kolonjalnej. Wspomnieni obrzucili Kozmińskiego i zrobili pięciu uczniów Niemkina Lejbę, Winnikowa Aszika i innych.

W dniu 16 października 1931 roku zostały skradzione na szkodę Chona Delatyckiego następujące dowody:

Dowód osobisty wydany przez urząd gminy Ługomowicze, książeczkę wojskową wydaną przez PKU Lida i książkę udziałową wydaną przez Bank Ludowy Żydowski w Iwju, na imię Chone Delatyckiego zam. w Ługomowiczach. Dowód osobisty wydany przez urząd gminny Iwje na imię Chan Brajwy Kozenmajnów, Weksle in blanco z podpisami Chone Delatyckiego po 100 zł. i jeden do 200 zł. Weksel Józefa Kerolasza na 50 zł., Józefa Kuczyńskiego na 50 zł., Franciszka Lachowskiego na 50 zł., Walentego Biczela na 200 zł., Szotta Józefa na 26 zł. protestowany, oraz weksel z podpisem Chone Delatyckiego na 18 dolarów Amer. zwrócony przez Bank Ludowy Żydowski w Iwju opłacony. Kwity drobne wystawione przez Józefa Szydka na 94 zł. Wszystkie wymienione dokumenty unieważnia się.

Kino MIEJSKIE w Nowogródku

Dziś i dni następnych. Wielki dramat miłosny p. t.

Wojna i Miłość

W roli głównej **Gary Cooper i June Collyer.**

Następny program: POŚWIĘCENIE KOBIETY

SYDNEY REILLY.

W kraju tajemnic i zbrodni

22)

Rozstaliśmy się, umawiając się, że jednym z najbliższych okrętów przyjadę do Helsingforsu.

Helsingfors!.. Na przystani oczekiwali mnie trzej ludzie. W jednym z nich poznałam B., drugi był jego rodzonym bratem, a trzeci — niepokażliśmy ulicami, białemi od śniegu. B. najął dla mnie pokój w pensjonacie, gdyż, jak twierdził, w najlepszym hotelu w Telsingforsie pełno jest bolszewików. Stolica Finlandji była gniazdem sowieckich i anty-sowieckich intryg. Dla mnie zaś było rzeczą ważną, aby nikt nie wiedział o moim przyjeździe do Helsingforsu.

Młody Grzegorz Szultz powiedział łamaną niemczyzną, że żona jego przyjdzie do mnie o 1-szej po południu i wszyscy trzej odeszli. Czułam się niezmiernie samotną i nieszczęśliwą. Ostatnie siły opuszczały mnie. Po raz pierwszy w życiu czułam się złamaną i opuszczoną...

Punktualnie o pierwszej zapukano do drzwi. Weszła zgrabna kobieta o przyjemnej, uczciwej i surowej twarzy. Rzeczywiście, określenie Sydneya nadawało się do niej doskonale: była to typowa nauczycielka.

Odrazu odczułam, że można jej zaufać. Marja Szultz podobała mi się od pierwszego wejrzenia i zdobyła moje serce.

Widocznie zrozumiała odrazu, jak rozpaczliwą była moja sytuacja, bo objęła mnie ze wzruszeniem i ucałowała serdecznie. Powiedziała mi, że uważa siebie za odpowiedzialną za śmierć mego męża, nie uspokoi się więc i nąk nie złoży, dopóki go nie uratuje, jeśli on żyje jeszcze, lub nie pomści, jeśli jest zabity.

— Kiedy mąż pani przyjechał tutaj, — mówiła — opowiedziałam mu szczegółowo stan naszej organizacji. Mamy wśród nas wybitnych działaczy bolszewickich w Moskwie, gotowych pomóc nam w zamachu stanu, jeśli za gwarantujemy im osobistą bezkarność. Ale nie dalibyśmy sobie rady bez pomocy z zewnątrz i dlatego potrzebowaliśmy koniecznie udziału pani męża i jego rady.

Jestem w ścisłym kontakcie z wodzami organizacji w Moskwie. Umyślnie przyjechałam tutaj z Moskwy, aby zobaczyć się z kapitanem Reilly i omówić z nim sprawę pomocy z zewnątrz.

— Kapitan Reilly odniósł się sceptycznie do tej sprawy. Mówił, że na pomoc cudzoziemców liczyć można jedynie w tym wypadku, gdy przedstawi się dowód, że organizacja moskiewska nie jest mytem. Jeśli zaś jesteśmy dostatecznie silni wewnątrz Rosji, to możemy, jego zdaniem, sami dokonać przewrotu bez większego wysiłku. W każdym razie musielibyśmy dać dowody siły i dobrej organizacji, aby uzyskać pomoc obcych państw.

— Zapewniałam go, że nasza organizacja w Rosji jest bardzo silna, i że w naszych szeregach nie brak nawet bolszewików, zajmujących wysokie stanowiska w obecnym rządzie. Dla większej pewności wysłałam do Moskwy kartkę przez jednego z naszych, z prośbą, aby przybył tu ktoś z szefów, głównych organizatorów naszego spisku.

Spotkanie wyznaczone było w Wyborgu, bo bliżej stamtąd do granicy sowieckiej, niż z Helsingforsu. Nie chciałam wystawiać emisarjusza z Rosji na zbyt wielkie ryzyko. Zjawienie się jego w Helsingforsie wywołałoby ogólne zainteresowanie, a tutejsi agenci bolszewiccy poznaliby go napewno i donieśli o tem do Moskwy. W pobliżu Wyborga zaś mieszka uciekinier rosyjski, członek naszej organizacji i w jego domu możnaby bez trudności odbyć kilka konferencyj.

— A więc wszyscy czworo — Grzegorz, ja, B. i Pani mąż — pojechaliśmy do Wyborga i spotkaliśmy się tam z emsarjuszami z Rosji.

Mąż Pani zadawał im szereg pytań chcąc zbadać sytuację szczegółowo i przekonał się, zdaje się, że miałam rację, że organizacja nasza jest wielka i silna. Silne wrażenie wywarł na nim starszy przyjezdny, wybitny urzędnik bolszewicki, nienawidzący z całej duszy wszystko, co bolszewickie.

Bolszewik ten powiedział Pani mężowi, że powinien on poznać się z innymi kierownikami organizacji, a mówiąc to, podał mu paszport na imię Mikołaja Mikołajewicza Szteinberga. Za tym paszportem kapitan Reilly mógł spokojnie jechać do Rosji i przekonać się osobiście, co do siły i możliwości naszej organizacji. Siła organizacji jest tak wielka, że nie było po wodu obawiać się niebezpieczeństwa pobytu w Rosji. Mamy wszędzie swoich ludzi. „Trust" miał odwieźć go do Moskwy, a potem z powrotem do Wyborga. Kapitan Reilly milczał, słuchał, badawczo przyglądając się nowym znajomym.

— Widocznie robili wrażenie dodatnie, skoro zdecydował się na jazdę do Moskwy. Pożyczył ubranie od mego męża, ale został w bieliźnie własnej, znaczonej, wziął ze sobą zegarek złoty z inicjałami i fotografją Pani. Wspominam o tych szczegółach dlatego, że mogły one posłużyć bolszewikom do wykrycia jego tożsamości.

Następnego dnia udaliśmy się na granicę, umówiwszy się uprzednio z fińską strażą graniczną, że nie będzie nam czyniła wstrętów przy przejściu przez rzekę. Grzegorz odprowadził ich do stacji, a ja dojechałam do granicy.

— Jak Pani wie, zapewne, granica pomiędzy Rosją a Finlandją ciągnie się wzdłuż niedużej rzeczki. Na obu brzegach stoją w pewnej odległości od siebie posterunki pograniczne, w drewnianych barakach: z jednej strony fińskie, z drugiej bolszewickie. Pomiędzy strażą pograniczną obu państw panują nastroje wrogie i obie strony mają się na baczności. Przejść przez rzeczkę można tylko nocą. Miejscowość ta jest prawie nie zamieszkała. Można iść bardzo długo i nikogo nie spotkać, ani dostrzec śladu ludzkiej siedziby. Należało w odpowiedniej chwili przebyć rzeczkę tak, aby bolszewicy nie zauważyli, a potem pieszo iść do najbliższej stacji. W wiosce, po drugiej stronie granicy, przygotowane było na wszelki wypadek schronienie w chacie chłopskiej.

— Przyjechaliśmy, według umowy na fiński posterunek graniczny, gdzie spotkali nas trzej żołnierze fińscy. Oni do dokonali wywiadu i po przekonaniu się, że droga wolna, wyprowadzili ku rzece.

— Noc była jasna i cicha, doskonała dla przejścia. Czekaliśmy, aż księżyc zajdzie i gęsiego zeszliśmy ku rzece. Czerwonych patroli nie było wi dać. Jeden z Finów wszedł do rzeki i przeszedł ją wbród. Mąż pani poszedł za nim, a potem inni.

— Dwaj inni Finowie zostali za mną po tej stronie. Widzieliśmy wyraźnie, jak ciemne ich cienie posuwały się przez rzekę ku brzegowi, poczem zniknęły we mgle i po pewnym czasie znów zarysowały się czarnemi sylwetkami na tle nieba, na wysokim brzegu.

Minęło dziesięć minut. Nic nie nastąpiło ciszy. A więc udało im się szczęśliwie minąć placówki bolszewickie! Wróciłam spokojnie na posterunek fiński.

— Grzegorz wrócił nazajutrz z wiadomością, że doprowadził ich do stacji i widział, jak wsiadali bez przeszkód do pociągu. A więc wszystko się udało!

— Mąż Pani dotarł szczęśliwie do Moskwy i Piotrogrodu, skąd przysłał kartki dla Pani i dla E. W dzień ozna czony na powrót byłam w Wyborgu i czekałam. Ale kapitan Reilly nie przyjechał.

Tu Marja Szultz pokazała mi wycinek z gazety „Izwiestja" i przetłuma czyła jego treść:

„W nocy na 29 września czterej kontrabandyści usiłowali przejść granicę fińską, ale zostali przyłapani przez straż pograniczną. Podczas strzelaniny dwóch zostało zabitych, trzeci — żołnierz fiński — aresztowany, a czwarty ciężko ranny. W drodze do Piotrogrodu ranny umarł.

— Była to pierwsza wieść o katastrofie — mówiła dalej Marja. — Wysłałam natychmiast Grzegorza na granicę, aby sprawdził te wiadomości. Zeznania chłopów zdawały się potwierdzać wiadomości z gazety

Słyszano strzelaniną na granicy tej nocy, kiedy mąż pani miał wracać. ..

— Czy Pani myśli, że go zastrzelili? — zapytałam.

(D.C.N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia Wydawnicza „Słowo". Zamkowa 2.

Redaktor w. z. Witold Tatarzyński.